KW

Świat Młodych

GAZETA HARCERSKA

Nr 90 (2186) 10 listopada 197_ r. • Cena 50 gr

- Czy dyscyplina wyklucza myślenie?
- Czy posłuszeństwo wyklucza własne zdanie?
- Czy porządek przeszkadza powstawaniu pomysłów?

To tylko niektóre z problemów które porusza nasza najnowsza dyskusja w Klubie Nastolatków. Jej tytuł: „CZY TO SIĘ WYKLUCZA?" Rozpoczęcie — dzisiaj na str. 3.

Jedenaście narodowości w jednej szkolnej klasie!

Do dziesiątej klasy 35 szkoły średniej w Chabarowsku (Daleki Wschód ZSRR) uczęszczają uczniowie aż jedenastu narodowości: Rosjanie, Ukraińcy, Białorusini, Nanajcy, Ewenkowie, Niwchowie, Koriacy, Ulcze, Udehejczycy, Orocze, Czukcze. Są to dzieci robotników, urzędników, rybaków i myśliwych. Mocna przyjaźń łączy dzieci tej wielonarodowej klasy; pomagają sobie w nauce, razem spędzają wolny czas. A oto jak brzmią imiona niektórych dziewcząt: Ola, Roza, Ałła, Dusia, Hala, Tonia... (jk)

JANOSIK ZBÓJNIK NAD ZBÓJNIKAMI *

JANOSIK — zbójnik nad zbójnikami, „Siumny harnaś co to świat chciał równać, panom skarby zabierał i biedakom rozdawał aż go Liptacy pojmali i na siubienicy za poślednie ziobro powiesili".

Tak utrwalił w legendzie imię tatrzańskiego zbójnika znany podhalański bajarz — Sabała.

Filmowy Janosik jest nieco inny niż jego autentyczny pierwowzór, ale jak i tamten jest mężny, nieustraszony i skupia w sobie najpiękniejsze przymioty rycerskie. Gra go znany aktor, Marek Perepeczko.

Foto: Kajetan Adamowski

Po wyboistej górskiej drodze toczy się kareta zaprzężona w szóstkę koni. Kareta obita jest drogą draperią z herbem książęcym. Konie z pióropuszami w bogatym rynsztunku. Strzelają z biczysk stangreci odziani w szamerowane, kolorowe liberie. Z głośnym turkotem zajeżdża kareta przed karczmę. Już biegnie pejsaty Żyd witając w ukłonach przyjezdnych — austriackiego księcia i jego siostrzenicę, Ewelinę.

W karczmie tymczasem rżnie góralska kapela. Przy stołach popijają wino towarzysze Janosika. Są podochoceni i weseli.

Na środku izby tańce. Krzesany i odbijany, zbójnicki i drobiony... Góralskie przyśpiewki i pokrzykiwania... Otwierają się drzwi. Do karczmy wchodzi Ewelina, a za nią książę.

Umilkła muzyka. Ewelina zdumiona gwarem stanęła oszołomiona. Nawet nie zauważyła, gdy na znak Janosika, Pyzdra i Wróblik — dwaj zbójnicy — zajęli się księciem i „grzecznie" wyprowadzili go na na dwór.

Janosik zbliżył się do Eweliny.

— Kapela grać! — wykrzyknął i porwał Ewelinę w taneczny krąg.

A na dworze pognana batem szóstka koni popędziła na łeb na szyję uwożąc w karecie doszczętnie ograbionego księcia. Zbójnicy dzielili się łupem...

W MURZASICHLU POD ZAKOPANEM

Słońce zachodziło czerwono za góry, gdy reżyser Jerzy Passendorfer zarządził wreszcie koniec zdjęć.

Żal mi było nieco tej pięknej scenerii jakby żywcem wyjętej z ram siedemnastowiecznego malowidła. Ale już reżyser przywołuje mnie do rzeczywistości.

C. d. na str. 4—5

SAMOCHODY »ŚWIATA MŁODYCH« SAMOCHODY »ŚWIATA MŁODYCH«

NOWY FIAT 132. Włoski Fiat wypuszcza nową limuzynę — Fiat 132 i 132 Specjal. Moc silnika 98 KM. We Włoszech sprzedawany już od maja br. Uważany za wóz bardzo luksusowy.

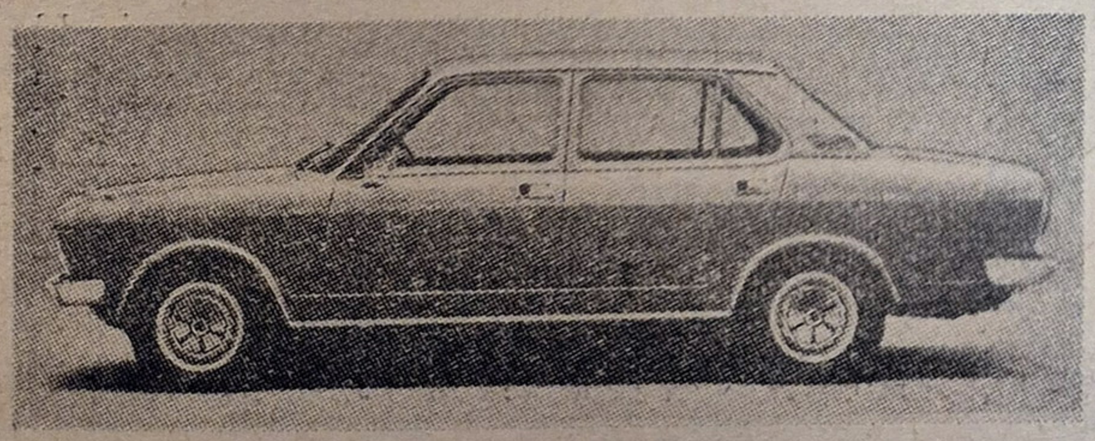

COUPÉ — SZLAGIER VOLKSWAGENA Tak ma ponoć wyglądać najnowszy szlagier Volkswagena z karoserią Karmann-Ghia. Wiadomo na razie, że moc silnika tego dwudrzwiowego szlagieru ma mieć około 80 KM.

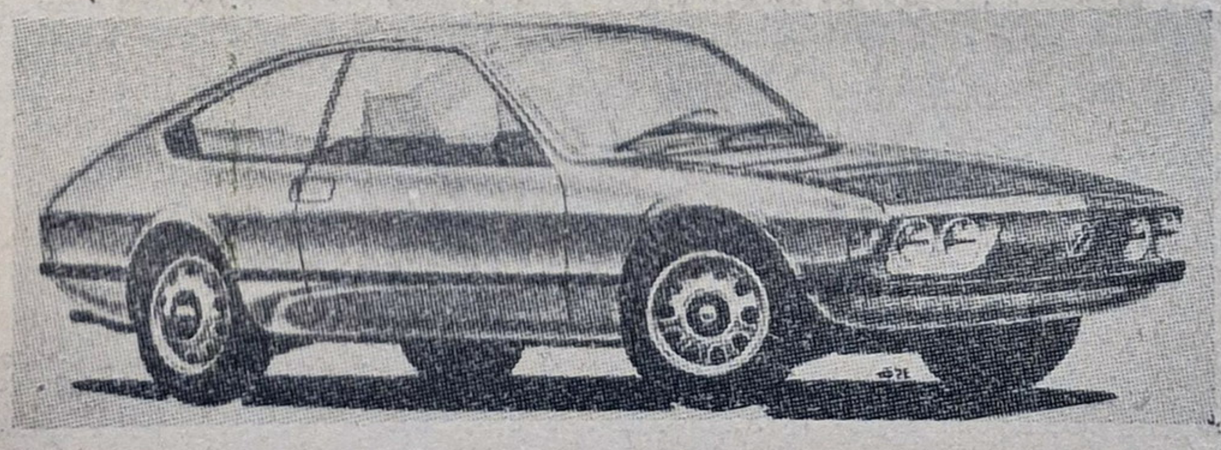

Wielu podróżników i naukowców tak właśnie nazywa dzisiejszą Syberię. Nie chodzi w tym określeniu wyłącznie o wielkość w sensie obszaru, choć jest on większy od Polski ponad 40 razy i mogłyby tam zmieścić się dwukrotnie wszystkie państwa Europy razem wzięte. Ludzie znający współczesną Syberię mają na myśli przede wszystkim ogrom bogactw naturalnych tego rejonu, skalę dokonywanych tam przemian oraz przyszłość, która dla tej części globu ziemskiego przedstawia się w jak najlepszych barwach...

KRAINA SKAZANA NA WIELKOŚĆ

SPÓJRZCIE NA MAPĘ widoczną poniżej. Oto Syberia, kraina wiecznych mrozów (—70 st. C) i równocześnie upalnych lat. Kiedy na jej wschodnich krańcach jest godzina 24.00, w zachodniej części zegary wskazują dopiero godzinę 17.00. W tym samym czasie w Warszawie jest godzina 13.30.

Ten ogromny obszar podzielony został pod względem geograficznym na trzy części: Syberię Zachodnią, Syberię Wschodnią i Daleki Wschód. Zamieszkuje tu w tej chwili około 26 milionów ludzi, w tym blisko... 23 miliony wzdłuż słynnej prowadzącej ze wschodu na zachód transsyberyjskiej linii kolejowej zbudowanej na południu w latach 1911—1916. Odgałęzienia tej linii coraz gęstszą siecią posuwają się na północ, ale nadal główną drogą transportową północ—południe są wielkie rzeki.

Ostatnie lata dały Syberii nowy rodzaj masowego transportu: lotnictwo. W samym tylko Irkucku w ciągu doby startuje 126 samolotów pasażerskich, nie licząc transportowców, samolotów pocztowych itp.

Ruch na południowych krańcach Syberii jest więc duży, przypada tutaj w niektórych obwodach jak np. Nowosybirskim — 10 osób na 1 kilometr kwadratowy. Natomiast w kraju Ewenków, 2 tys. km. dalej na północ — jeden człowiek przypada na... 100 kilometrów kwadratowych.

W lasach ciągnących się setki kilometrów żyją nadal nieprzeliczone ilości zwierząt od wilków, niedźwiedzi, reniferów, lisów polarnych, gronostai, popielic i soboli — na północy, do tygrysów, dzików, lampartów — na południu. Rzeki są pełne ryb, a przybrzeżne wody oceanów i mórz — pełne fok, morsów, białych delfinów. Jest to więc kraina niezmiernie bogata, ale jej największym bogactwem są kopaliny...

POKAŻ, CO POTRAFISZ...

Miasto to powstało właściwie najpierw teoretycznie — bowiem w tym miejscu 80 lat temu inż. Garin postanowił zbudować most na rzece Ob, aby mogła po nim przejechać projektowana właśnie kolej transsyberyjska. Zbudowano most tuż koło chaty rybaka Gusiewa, którego nazwiskiem ochrzczono osiedle postawione dla budowniczych...

Dziś Nowosybirsk — tak go nazwano po rewolucji — liczy sobie tyle mieszkańców co Warszawa, jest niekoronowaną stolicą Syberii, centrum kulturalnym i przemysłowym. Ale stał się słynny na cały świat dzięki swej jednej nibydzielnicy, a właściwie oddzielnemu miasteczku o nazwie Akademgorodok.

Mieszka w owym miasteczku 40 tys. ludzi, w większości naukowców i studentów. Pracuje tu 18 wielkich instytutów naukowych, są liczne pracownie, zakłady badawcze, laboratoria. To tutaj właśnie przeprowadza się najciekawsze eksperymenty naukowe dotyczące zresztą nie tylko Syberii. To tutaj przyjeżdżają naukowcy jeśli gdzie indziej ich projekty czy pomysły wydają się niezbyt realne lub zgoła szaleńcze. Obowiązuje tu, generalnie rzecz biorąc, jedno kryterium doboru ludzi: talent. Jeśli masz coś istotnego do powiedzenia w określonej dziedzinie wiedzy — powiadają tu — w Akademgorodoku jest do twej dyspozycji wszystko, co najlepszego w tej dziedzinie na świecie. Pokaż więc, co potrafisz...

ALARM DLA BAJKAŁU

● Największym zbiornikiem słodkiej wody na świecie jest jezioro Bajkał. ZAWIERA ONO JEDNĄ PIĄTĄ CZĘŚĆ WSZYSTKICH ZASOBÓW WODY PITNEJ, JAKIMI DYSPONUJEMY NA KULI ZIEMSKIEJ. I oto niedawno podniesiono alarm z powodu postępującego coraz bardziej zanieczyszczania wód Bajkału odpadkami z fabryk przerabiających celulozę, gnijącymi resztkami spławianego wodą drewna oraz ściekami miasta Ułan-Ude stolicy Buriatii. Rozpętała się kampania prasowa, zabierali głos naukowcy, nakręcono również na ten temat film — wyświetlany zresztą i w polskiej telewizji.

Obrońcy przyrody zwyciężyli. W obecnej chwili zabroniono już spławiania drewna luzem, buduje się kanał oraz oczyszczalnię ścieków dla dwóch kombinatów papierniczych i miasta. Co najważniejsze zaś: specjalna uchwała Rady Ministrów ZSRR ustaliła, iż w otoczeniu Bajkału nie będzie się budować żadnych zakładów, które mogłyby naruszyć stan równowagi biologicznej tego rejonu.

To, co kryje ziemia

NIE SPOSÓB wyliczyć wszystkich bogactw naturalnych Syberii. Choćby dlatego, że niewielka ich część została dopiero odkryta. Nie ma się więc co dziwić, iż w ZSRR tak wielkim poważaniem cieszy się zawód geologa.

To geologowie właśnie znaleźli w północnej części Syberii Zachodniej wzdłuż rzeki Ob gigantyczne złoża ropy naftowej i gazu ziemnego. Eksploatację rozpoczęto dziesięć lat temu a na rok 1975 planuje się wydobycie 120 milionów ton tego surowca rocznie. Ropa znajduje się tam w wielkich skupiskach po 300 milionów ton w jednym źródle. Już działają rurociągi transportujące ropę nawet do Europy.

Północna część Syberii Wschodniej — to przede wszystkim nikiel, miedź i platyna. Złoża niklu szacowane są jako równe kanadyjskim, uchodzącym za najbogatsze na świecie.

W okolicach miasteczka Mirnyj, gdzie zima trwa osiem miesięcy w roku, a latem mimo 40-stopniowych upałów ziemia odmarza tylko na głębokość kilkudziesięciu centymetrów — znajduje się kombinat diamentowy i odkrywkowe kopalnie rudy zawierającej diamenty. Co jakiś czas odlatuje stamtąd do Moskwy samolot wiozący specjalnego wysłannika Zjednoczenia Diamentowego. Człowiek ten ma przy sobie kilka małych woreczków lnianych, zapakowanych do niewielkiej drewnianej skrzyneczki. Skrzyneczka ma wartość wielu milionów dolarów... Również na tych terenach (Jakucja) jest czynnych wiele kopalń złota.

Prawdę mówiąc: na obszarze Syberii występują w charakterze kopalin wszystkie znane pierwiastki w związkach, bądź w postaci czystej. Bez przesady można powiedzieć, iż „cała tablica Mendelejewa czeka tylko aby ją odkopać..."

NARODY, PLEMIONA, GRUPY JĘZYKOWE

NA TERENACH znanych pod nazwą Syberii żyło zawsze wiele różnych narodowości i plemion. Były one systematycznie, w sposób bezwzględny wyniszczane wraz z postępującą kolonizacją ich terenów mieszkalnych, łowieckich czy pasterskich. Proces ten zakończył się dopiero z chwilą powstania ZSRR. Warto przy tym zwrócić uwagę, iż podbój kolonialny przebiegający w sposób podobny i mniej więcej w tym samym czasie na terenie USA doprowadził do powstania rezerwatów z zamieszkującą je ludnością indiańską. W Związku Radzieckim natomiast od samego początku jego istnienia prawowici mieszkańcy tych ziem korzystali z wszelkich praw.

Pod względem językowym narody Syberii dzielą się na sześć głównych grup. W ramach tych grup wyodrębniono jeszcze mniejsze grupy. Niektóre z nich liczą zaledwie po kilkaset osób zachowujących określone tradycje, mieszkających na swoim terenie, mówiących swoim językiem. Np. Jakutów jest aż 240 tysięcy a Negidalców zaledwie 354 osoby, mieszkające w kilku osadach wyłącznie w okolicach rzeki Amgun nad dolnym Amurem. Zarówno jednak jedni jak i drudzy mają te same prawa do rozwoju własnej kultury, języka czy zwyczajów rodowych.

Kolumnę opracował:
JERZY DĄBROWSKI

W ostatnim czasie do redakcji nadeszły te trzy listy. Mimo że każdy z autorów porusza inny problem, to jednak jest pewien wspólny temat, który je razem łączy. Przeczytaj je i pomyśl!

Nauka porządku

Byliśmy dotychczas zupełnie fajnym zastępem. Chodziliśmy razem na wycieczki, chłopcy zawsze mieli klawe pomysły, nigdy nam się nie nudziło, a nierzadko aż turlaliśmy się ze śmiechu, tak było wesoło.

Jeden tylko mankament spędzał sen z powiek druhowi drużynowemu. Nasz zastęp był strasznie bałaganiarski i niezdyscyplinowany. Fakt, że spóźnialiśmy się na zbiórki, że czasami zapominaliśmy o bardzo ważnych akcjach, że nigdy nie udało nam się iść „w nogę", gdy drużyna defilowała na rynku.

W tym roku otrzymaliśmy więc nowego zastępowego. Jest to starszy od nas chłopak, chodzi już do technikum, który ma nas nauczyć porządku. I uczy. Nie spóźniamy się, musztrę znamy „na 102", chusty zawsze mamy odprasowane, wypełniając zaś bez szemrania wszystkie polecenia nowego druha wywindowaliśmy się na pierwsze miejsce w drużynie. Ale czy to jest życie?! Nudno, aż strach!

Zbyszek Cz.

Czy na pewno przesada?

Wszyscy boimy się naszej pani od historii, bo gdy ktoś jest nieposłuszny, to stawia od razu dwójkę i to nie z zachowania, ale z przedmiotu. Zresztą nie ma mowy o żadnym rozrabianiu, bo klasa jest spokojna, ale tragedia zaczyna się w momencie odpowiadania z lekcji. Trzeba recytować albo tak jak w książce, albo tymi słowami, którymi pani opowiadała na lekcji.

Gdy ktoś usiłuje opowiedzieć własne streszczenie tematu, pani wtedy krzyczy, że jest niezdyscyplinowany i nieposłuszny, bo ona wymaga czegoś innego i my o tym dobrze wiemy.

Ale przecież czasem nawet jak się człowiek nauczy na pamięć z książki to wymsknie mu się jakieś własne słowo, które wcale zresztą nie zmienia sensu.

Więc czy pani od historii trochę nie przesadza?

Urszula S.

A moje zdanie?

Moi rodzice to zawsze mówią do mnie: — „ty nie myśl tylko się słuchaj!" Chcą sami o wszystkim za mnie decydować i wymagają posłuszeństwa. Ja wiem, że rodzicom nie należy się sprzeciwiać, bo oni chcą mojego dobra, ale przecież ja już mam swoje 14 lat i też mam czasami swoje własne zdanie. Jak to zrobić, żeby nie wyjść z jednej strony na bezwolną i bezmyślną owcę, a z drugiej strony nie narazić się rodzicom nieposłuszeństwem?

Krysia A.

● Czy uważasz, że posłuszeństwo, dyscyplina i porządek wykluczają myślenie?

● Jakie masz na to przykłady ze swojego życia lub najbliższego otoczenia?

● A może te dwie sprawy można połączyć?

● Jakie masz na to przykłady?

ZASTANÓW SIĘ! NAPISZ! KLUB NASTOLATKÓW CZEKA NA TWÓJ LIST!

Na kopercie oprócz adresu redakcji (Warszawa, ul. Mokotowska 24) nie zapomnij napisać: Klub Nastolatków — „Czy to się wyklucza?"

Foto: Teresa Wojtczak

Czy to się wyklucza?

1 listopada w Warszawie

Wyprali chusty. Wyprasowali mundury.
O 6 rano byli już na miejscu zbiórki.
Oczyścili groby z liści. Zapalili świeczki.
O ósmej rano stanęła pierwsza harcerska warta honorowa.

Tego dnia spotkałem jeszcze innych harcerzy:

1 listopada w Warszawie wokół cmentarzy zamknięto dla ruchu kołowego większość ulic. Jedyny dojazd do Cmentarza Komunalnego na Powązkach kończył się na parkingu strzeżonym. Opłata za postój wynosiła 10 złotych, niezależnie od tego czy samochód stał 15 minut czy kilka godzin. Co oszczędniejsi kierowcy brali więc ostry zakręt i próbowali zostawić samochód przy samym cmentarzu. Lecz i tutaj wolne miejsca na chodniku sprzedawali harcerze.

— Jedyna pociecha, że zarobione tu pieniądze wydadzą pożytecznie — mówili kierowcy i płacili.

Tego dnia, około godziny jedenastej, na Cmentarzu Komunalnym i Powązkowskim spotkałem tylko jedną harcerską wartę honorową. Za to harcerskich stoisk oferujących świeczki było prawie 10. Sprzedawali je harcerze po cenach detalicznych w przeciwieństwie do innych handlarzy, którzy zawyżali ceny. Większość ludzi kupowała je więc właśnie u nich. Wiadomo, mundur wzbudza zaufanie!

Dochód z tych akcji przeznaczyli harcerze na wakacje. Już w listopadzie wiedzą, że będą to wakacje udane. Ale... czy przeliczając zarobione pieniądze nie przegapili przypadkiem jednej bardzo ważnej sprawy: Dnia Zmarłych?

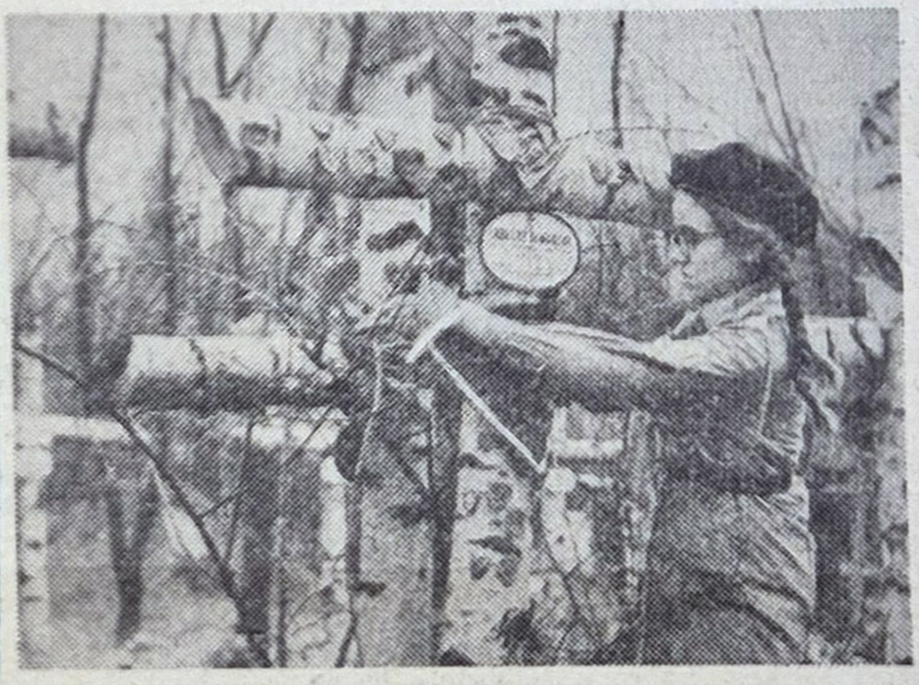

Na grobie bohatera swojego szczepu „Zoski", Małgosia Borek ze 135 WDH zawiązuje chustę harcerską.

DWA RAZY HARCERZE

Obok stoiska plakat reklamowy. Na nim napis: „Choć nieznany w grobie leży, pamiętać o nim się należy" — wszystko prawie do rymu.

80 WDH od wielu już lat jest organizatorem przycmentarnego parkingu samochodowego.

C. d. ze str. 1

PRZED KARCZMĘ ZAJEŻDŻA OZDOBNA KARETA ZAPRZĘŻONA W SZOSTKĘ DORODNYCH RUMAKÓW.

— No jak się podobało? — pyta ciekaw moich wrażeń z planu.

— Bardzo! Zwłaszcza ta kareta i konie. Skąd pan zdobył te rumaki?

— To już staranie pana Andrzeja Grzybowskiego naszego konsultanta od zaprzęgów konnych. Cały zaprzęg sprowadził ze Stadniny Ogierów z Bogusławic. Są to angloaraby. Każdy z nich wart około 200 tysięcy.

W AUTOKARZE

Później, już w filmowym autokarze wiozącym aktorów z planu na nocleg do Zakopanego, kontynuuję rozmowę z reżyserem.

— Jaki będzie Janosik w pana filmie? Czy wierny swemu słowackiemu pierwowzorowi Jurajowi Janoszikowi, od którego wywiodła się cała późniejsza legenda?

— Nie. Mój Janosik, nasłuchawszy się opowieści o słowackim zbójniku, postanowił go naśladować. Jest sierotą wychowanym przez pustelnika w górach. Schodzi w doliny i tam poznaje krzywdę ludzi. Sam też doświadcza niesprawiedliwości od dziedzica, który go wtrąca do lochu.

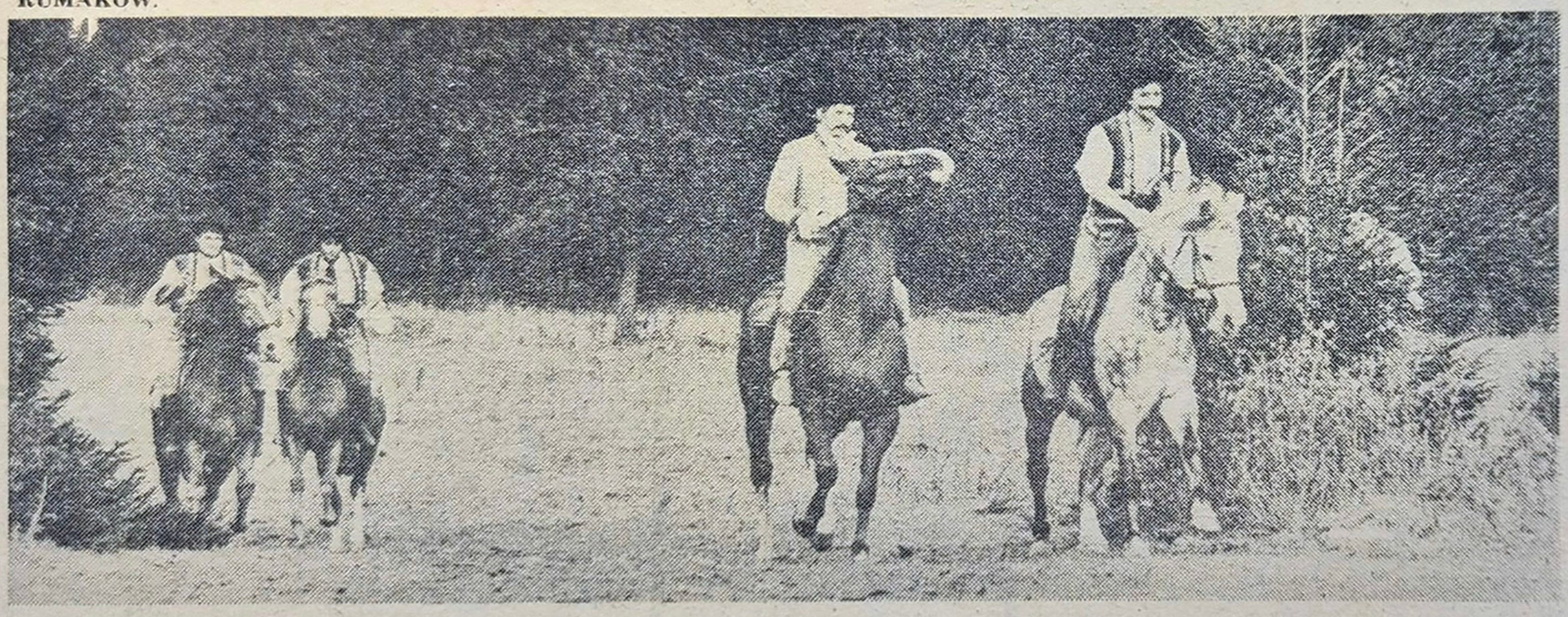

Z LASU WYJEŻDŻAJĄ NAGLE DWORSCY LUDZIE Z DZIEDZICEM (GRA GO BERNARD MICHALSKI) NA CZELE. TO WŁAŚNIE Z TYMI KOŃMI BYLY TAKIE KŁOPOTY NA PLANIE.

WYNIKI ECHO — SONDY NR 3

WYNIKI ECHO — SONDY NR 3

W 76 numerze „ŚM" z dnia 22 IX ogłosiliśmy kolejną ECHO-SONDĘ, której celem było — przypominam w skrócie — otrzymanie od Was odpowiedzi na trzy pytania: 1) jak wyglądają i jak są wyposażone odwiedzane przez Was toalety w szkołach, internatach i na dworcach? 2) Co w zachowaniu ich użytkowników (głównie Waszych koleżanek i kolegów) razi najbardziej? 3) Co musicie zrobić Wy, a co dyrekcje szkół, by jak najprędzej zmienić sytuację na lepsze?

Naszą ankietę opatrzyliśmy tytułem „Temat wstydliwy?" — celowo ze znakiem zapytania, gdyż chcieliśmy dowiedzieć się także, czy istotnie za taki go uważacie. Okazało się, że nie wszyscy. Jedna z czytelniczek („Iza") napisała wręcz:

„Uważam, że poruszony temat nie jest wstydliwy a raczej bardzo naturalny. Dość już patrzenia przez palce na te tylko pozornie małe sprawy!".

Moi Drodzy! Postawmy sprawę jasno: sytuacja opisana przez Was jest tragiczna. Kompromituje wszystkich, którzy są odpowiedzialni za higienę, kulturę i wychowanie. I na nic się tu zdadzą tłumaczenia, że listy, które nam nadesłano, pochodzą przede wszystkim od czytelników oburzonych fatalnym stanem toalet w ich tylko szkole. Nie łudźmy się, na oceanie idealnej czystości utrzymanie się aż tak licznych wysp smrodu i brudu nie byłoby możliwe.

Z braku miejsca drukujemy jedynie fragmenty i tylko niektórych listów. Są one aż nazbyt wymowne i dostatecznie reprezentują żniwo całej ECHO-SONDY, które oczywiście prześlemy odpowiedniemu resortowi w Ministerstwie Oświaty i Wychowania.

„...Papieru toaletowego nie ma i nie będzie..."

„Jestem uczennicą Szk. Podst. Nr 3 w Piastowie, gdzie toalety nie są zaopatrzone ani w ręczniki, ani w mydło. Owszem, na parterze coś wisi, ale nie ręcznik lecz ścierka do podłogi. Aż obrzydzenie bierze, kiedy się na ten brud patrzy. Papier toaletowy? O, nasza szkoła nie kupuje go już od dawna, nie pamiętam, kiedy tu był po raz ostatni." (Tepekót 4)

*

„Moim zdaniem najgorzej przedstawia się stan ubikacji w szkole. Brak papieru, sedesy są powyrywane i popękane, przyrządy do splukiwania zepsute. Trudno wytrzymać z powodu nieprzyjemnego zapachu. Stan ubikacji na dworcach i w świetlicach też nie jest lepszy". (Jurek z województwa katowickiego).

„W szkołach bardzo często nie ma papieru toaletowego. Mydło, jeśli jest, to tylko do prania. Ręczniki tygodniami wiszą mokre i brudne. Uczniowie z braku papieru wyrywają kartki z zeszytów". (Bożena z Koszalina).

*

„W Liceum Gastronomicznym w Warszawie papieru toaletowego nie ma i nie będzie, o czym uprzedziło kierownictwo. Fundusze szkoły nie pozwalają na ten wydatek". (Axi)

*

„Postanowiłem napisać o ubikacji w naszej szkole, tj. w Szkole Podst. Nr 49 w Sobolewie pow. Garwolin. W tym samym budynku jest także Lic. Ogólnoksz., a więc uczy się tu około 1000 uczniów. Rozumiem, że sytuacja jest ciężka (nauka na trzy zmiany), ale o „kawałek" porządnej ubikacji dyrekcja powinna się postarać. Toalety wewnątrz budynku są nieczynne od kilku lat, więc obecnie ubikacja jest na zewnątrz szkoły w baraku. Pani Redaktor pisała o białych kafelkach, umywalniach, ręcznikach, papierze toaletowym (tych dwóch ostatnich to nasza szkoła w ogóle nie widziała), a przecież nasza ubikacja nie jest nawet od lat pobielana zwykłym wapnem. Jest ona chyba najgorsza w całej Polsce a nawet w świecie!!! Nie ma tu ani porządnej posadzki, ani drzwi i okien. Na podłodze 10-centymetrowa warstwa nieczystości. Normalnie, to tam nie można wejść. Ponieważ nie każdy potrafi fruwać,

„TEMAT WSTYDLIWY?"

JANOSIK — ZBÓJNIK NAD ZBÓJNIKAMI *

Janosik ucieka i przystaje do zbójników. Akcja filmu została przeniesiona z XVII wieku, kiedy to żył autentyczny Janosik, do wieku XIX — co dało mi większą swobodę w operowaniu realiami. Film powstaje wg scenariusza Tadeusza Kwiatkowskiego autora popularnych książeczek o Janosiku.

— A kto projektował kostiumy?

— Stroje do filmu zaprojektował znany grafik Szymon Kobyliński. Uszyto ich ponad 2 tysiące. Niektóre są przepiękne, ręcznie haftowane, kolorowe.

Buchnęła nagle głośna góralska śpiewka. To jadący wraz z nami statyści — autentyczni górale z Zakopanego — umilili nam swym śpiewem powrotną drogę.

NA POLANIE PRZY OGNISKU

Nazajutrz już o siódmej rano ruch w garderobie. Zbójnicy z Janosikiem na czele wkładają góralskie podkożuszki, portki z parzenicami, nabijane pasy. Charakteryzatorka robi im filmowy makijaż.

Wyjeżdżamy z Zakopanego na plan zdjęciowy do Nowej Białej w okolicach Szczawnicy. Plener jest tu przepiękny. W dole wije się Dunajec. Wokół górują poszarpane skały. Wśród buków malownicza polanka.

Ognisko płonie, dym ściele się po polanie, wciska się w gałęzie drzew. Na rozłożonych kożuchach siedzą zbójnicy: — Pyzdra, Wróblik, Kwiczoł, Malutki. Obracają przy ognisku rożen z baranem. Janosik siedzi opodal markotny.

Od strony lasu nadjeżdża konno czterech dworskich z dziedzicem na czele...

Czekam niecierpliwie, jak dalej potoczy się akcja.

— Stać, stać! — krzyczy operator. Nie wyszło! Konie nie zmieściły się w kadrze! Powtarzamy!

To już nie te rumaki, które widziałam w zaprzęgu karety. Dziś „grają" zwykłe robocze konie, wypożyczone od okolicznych gazdów. Boją się kamery. Zamiast kłusa idą wolniutko stępa. Rozchodzą się w różne strony.

Zbójnicy przy ognisku śmieją się, pokrzykują, dowcipkują. To pogarsza jeszcze sytuację. Spłoszone konie rozbiegają się.

— Przerwać zdjęcia! — nakazuje drugi reżyser. Proszę poćwiczyć jazdę z końmi, niech się oswoją z nowymi warunkami.

Siedzę przy ognisku obok Janosika. Rozmawiamy.

— Jest pan aktorem-szczęściarzem. Dostać główną rolę w barwnym, przygodowym serialu to rzadka okazja! Ma pan szansę stać się nowym bohaterem na miarę Zorra, Robin Hooda czy naszego Klossa.

— I ja tak początkowo myślałem. Teraz jednak mam wątpliwości.

— Dlaczego?

— Sądzę, że filmowy Janosik ma za mało przygód. Marzyłem, że będę mógł w filmie wiele pokazać. Dużo ćwiczyłem i trenowałem: skoki, bójki, pojedynki, galopady konne...

— Czyż tego nie ma w filmie?

— Jest. Ale jak na mój gust niewiele. Główny bohater powinien być waleczny, nieustraszony, no i niesłychanie sprawny fizycznie. Nie wiem, czy tak wypadnie mój Janosik na ekranie.

— Bo Janosik jest bohaterem dostojnym. Za to jego kompani to urwipołcie nie lada — wtrąca Wróblik — pierwszy zbójnik Janosikowy — w cywilu aktor Janusz Bukowski.

— A pan zadowolony z akcji?

— Nie narzekam! Miałem już kilka efektownych potyczek z hajdukami hrabiego. Pojedynkuję się także o dziewczynę z samym Janosikiem.

— Marek! Na plan! — woła nagle reżyser.

Po chwili patrzę, jak Janosik z rozwianym włosem galopuje konno i strzela z dwóch na raz pistoletów do rzuconych w górę monet. Przy strzałach koń się płoszy i... znów trzeba zaczynać wszystko od początku.

◆

Trzynastoodcinkowy serial telewizyjny o przygodach Janosika z Markiem Perepeczko w roli tytułowej będzie gotowy w końcu 1973 roku. Zakupiła go już podobno telewizja kanadyjska i amerykańska i ma go zdubingować w wersji angielskiej i francuskiej. Miejmy nadzieję, że film spełni nasze oczekiwania, a przygód i brawurowych akcji będzie dostatecznie wiele.

ALICJA WIELGOŁAWSKA
Foto: Kajetan Adamowski

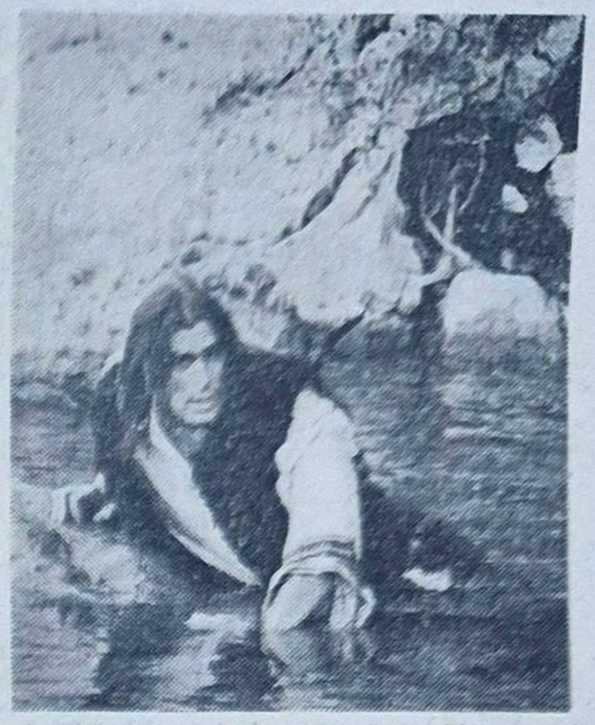

NIE STRASZNA MU NAWET ZIMNA WODA DUNAJCA. A ZWAŻCIE, ŻE JEST TO LISTOPADOWA PORA!

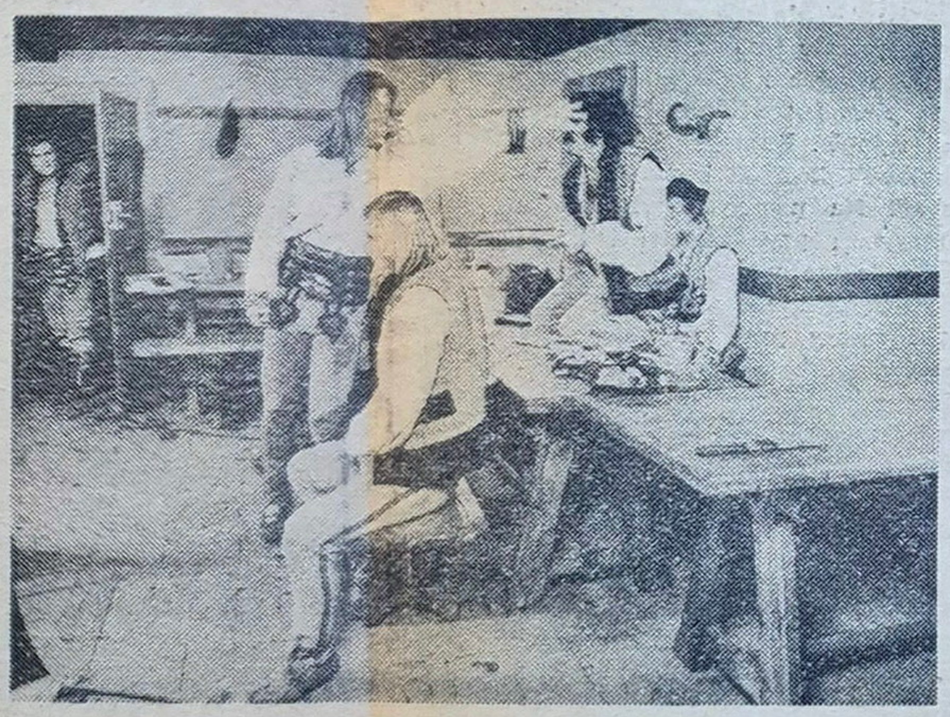

A W KARCZMIE ZBÓJNICY PIJĄ WINO I SWAWOLĄ.

JANOSIK STRZELA Z KONIA DO RZUCONEJ W GÓRĘ MONETY. CHYBA NIKT Z JEGO ZBÓJNICKIEJ KOMPANII NIE POTRAFI TEGO DOKONAĆ.

WYNIKI ECHO — SONDY NR 3

WYNIKI ECHO — SONDY NR 3

WYNIKI

LISTA NAGRODZONYCH W NASTĘPNYM N-RZE

poukładaliśmy cegły, by po nich dostać się do wewnątrz. Tego z daleka śmierdzącego miejsca nie można by uznać za przybytek odwiedzany przez ludzi, a jednak... Na ścianach widnieją podejrzane krechy. Biorą się stąd, że niektórzy — wstyd mi pisać — z braku papieru toaletowego używają palca! W takiej to scenerii działa klub palaczy." (Nazwisko i adres znane redakcji).

Palarnia, stołówka, salon?

„Zauważyłem, że toalety w domach prywatnych są zadbane, więc dochodzę do wniosku, że społeczeństwo nie dba o mienie społeczne i to mnie najbardziej razi" — napisał Jurek z woj. katowickiego.

Wiele jest w tym zdaniu słuszności, bo jak się okazuje nawet do toalet początkowo czystych i odpowiednio przez szkoły lub inne instytucje wyposażonych, po kilku tygodniach użytkowania przykro wejść.

„O toaletach używanych przez szerszy ogół lepiej nie mówić. Bo oto musiał ktoś swoją bytność zaznaczyć na ścianie, inny chcąc udowodnić swą miłość wypisał jakieś bzdury na drzwiach i tak powoli zbiera się piękna „wiązanka". No i nie dość że przez różne wulgarne słówka trzeba by wchodzić do ubikacji w opaskach na oczach, to jeszcze powinno się zakładać maski gazowe, gdyż okropny odór wyciska wprost łzy z oczu". („Iza")

*

„We Wrocławiu na dworcu są dobre toalety. Cóż, kiedy ci, którzy je odwiedzają nie umieją z nich kulturalnie korzystać. W muszlach straszy chyba od kilku dni nie spłukany nabytek". (Jola z Janowa Podl.)

W takiej więc oto scenerii — o czym wielu napisało — potraficie z powodzeniem robić wszystko z wyjątkiem prawidłowego załatwiania potrzeby fizjologicznej. Ściągacie lekcje, oblewacie się wodą, strzelacie zapałkami w sufit. Lubicie tu odbywać spotkania towarzyskie, wagarować a nawet (o zgrozo!) jeść drugie śniadanie. Toalety — to także kluby namiętnych palaczy. Niektórym uczniom ręcznik służy do wycierania nosa.

*

„W momencie otwarcia drzwi — na korytarz buchają kłęby białego dymu, a w samej ubikacji można się udusić zwłaszcza, że co najmniej kilkanaście osób pali, a tylko kilka przyszło się załatwić". (Danuta z Warszawy).

*

„Najbardziej razi mnie to, że w ustępach odbywają się narady, niektórzy uczą się, a jeszcze inni jedzą drugie śniadania! Szyby w drzwiach są powybijane wskutek ciągłego nimi trzaskania." (Ewa z Gdańska)

Ogłaszamy alarm

„Nie możemy dopuścić do tego — napisała Teresa Banial z Zielonej Góry — by nasz naród nazywano brudasami. Dlatego powinniśmy zacząć od siebie, od własnej szkoły, bo czego się Janek w szkole nie nauczy, tego Jan nie będzie umiał w pracy. I nie odkładać tej sprawy na potem. A więc do dzieła!"

*

„Może być czysto i ładnie w ubikacji, tylko trzeba o to dbać. Ale przedtem natychmiast wszystko poprawiać, a ściany pomalować. Możemy dostosować się do wywieszonego regulaminu. Kto będzie niszczył lub brudził, powinien zapłacić karę przewidzianą w taryfie". — proponuje Jan Busko z woj. opolskiego. Zaś Jerzy K. z Zabrza dodaje:

„Należy wyznaczyć dyżury, podczas których uczniowie pilnowaliby porządku w toaletach. Ci, którzy zrobią nieporządek, powinni sami po sobie sprzątać".

*

„W czynie społecznym — pisze E. G. z Czarnej Wody — **powinniśmy zrobić najprostsze wieszaki do papieru toaletowego (aby nie moczył się na brudnej podłodze), kierownictwo zaś musi dorobić haczyki do drzwi".**

Jednak czytelniczka podpisana pseudonimem „Zmartwiona" powątpiewa: **„Cóż zrobią władze szkolne, skoro nawet wykonaniem ławek do świetlicy chcą obarczyć uczniów?"**

Myślimy, że zrobią. Wszak walka z brudem, niechlujstwem i wandalizmem musi być prowadzoną na dwóch frontach; przez uczniów i ich wychowawców. Inaczej jej nie wygramy.

Świadczy o tym przekonywający przykład opisany w liście Urszuli Sumara z Bytomia:

„Przed wakacjami w naszych ubikacjach panował brud, smród i ubóstwo. Na ścianach nieodpowiednie rysunki i słowa. W tym roku szkolnym powstał przy szkole szczep harcerski, który stara się temu nieporządkowi zapobiec. Dyrektor liczył na pomoc harcerzy, ponieważ sam nie mógł sobie dać rady, mimo iż nakładał już kary za chuligaństwo. Harcerze (dwóch chłopców i dwie dziewczynki) na każdej przerwie idą do ubikacji, gdzie pilnują porządku, sprawdzają czystość. Niepotrzebnych (palaczy, wagarowiczów i ściągających lekcje) — wyrzucają za drzwi. Akcja będzie trwała do końca roku szkolnego..."

Opracowała:
TERESA DROGA-KUPCZYŃSKA

TELEFON ZAUFANIA

STANISŁAWA PLATÓWNA

20

Rys. Jan Rocki

Z**apiszczały przeraźliwie** otwierane drzwi, ktoś wepchnął go do środka.

...To była jakaś szopa, magazyn, czy coś w tym rodzaju. W bladym, pełgającym blasku świecy Stefan zobaczył puste, pachnące smołą beczki, ułamki narzędzi, porozrzucane papiery, szmaty... Zobaczył teraz nareszcie napastników. Stali wokół niego i po prostu pękali ze śmiechu. Wszyscy czterej byli młodzi, najstarszy miał najwyżej siedemnaście lat, pozostali znacznie mniej. Przestali się wreszcie śmiać, zaczęli wypytywać go co robił na cmentarzu, przypuszczali, że chodziło o zakład, że Stefan miał przed kimś wykazać swoją odwagę.

— Morowy jesteś! — pochwalił go najstarszy. — Nie każdy odważyłby się przyjść na cmentarz w nocy zupełnie sam. Klarnet, ty byś się spietrał, no nie?

Klarnet, bardzo wysoki i bardzo chudy piegowaty blondynek, wtulił głowę w ramiona i nic nie odpowiedział.

Usiedli na stercie pustych worków, któryś wyciągnął z kąta flaszkę owocowego wina, odkorkował i puścił w krąg.

Stefan zdjął okulary (jakie szczęście, że nie zginęły, nie stłukły się podczas bójki!), przymknął oczy i stał tak nieruchomo, oparty o ścianę domu.

Spodobał się tym chłopakom, czuł, że zaimponował im odwagą, uważali go za „chojraka", za „swego chłopa". Dopiero, gdy odmówił udziału w libacji, gdy ze wstrętem odsunął brudną, lepką flaszkę, znów zaczęli się śmiać. „Paniczyk", „maminsynek". Zmusili go do otwarcia ust, wlewali mu wino wprost do gardła, krztusił się, dławił, prychał, ale musiał łykać kwaśny płyn, nie było innej rady.

Dopiero, gdy powiedział, że uciekł z domu spojrzeli na niego z szacunkiem, uznali go za „swego". Oni też wszyscy czterej „byli na ucieczce", tak właśnie wyraził się Klarnet. Jeden od paru dni, drugi wczoraj, dwaj pozostali już przeszło tydzień.

— I tak nas zgarną prędzej czy później — mruknął najstarszy — trzeba użyć póki co — i otworzył następną flaszkę.

Klarnet uciekł z domu już czwarty raz i na pewno nie ostatni.

— Nie trzymają mnie pod kluczem — mówił — zawsze mogę dać nogę w świat. Jak wracam z ucieczki, ona jest przez jakiś czas lepsza, daje mi spokój, potem znów zaczyna. To ja wtedy znów uciekam.

„Ona" to była druga żona ojca, macocha. Nie lubiła Klarneta, kochała tylko własne dzieci, biła go, wyrzucała z mieszkania na ulicę, nie dawała jeść. Ojciec jest taksówkarzem, rzadko bywa w domu, zresztą przy ojcu ona jest inna. Tylko wciąż skarży: „Klarnet to, Klarnet tamto"... A właściwie nie Klarnet, tylko Bolek, to jest jego prawdziwe imię.

— No to ja mam tego dość, tata jest nerwowy, zaraz łapie za pas i... Jak mnie odstawią do domu też dostanę wały, ale przynajmniej ze dwa tygodnie będzie spokój. A na wakacje i tak pojadę do babci.

— Dlaczego nie opowiesz wszystkiego ojcu, dlaczego mu nie wytłumaczysz? — spytał Stefan ze współczuciem, patrząc na wymizerowaną twarz Klarneta, na jego sińce pod oczami i chude patykowate ręce.

—Iii tam — wzruszył ramionami Klarnet — myślisz że z moim tatą można pogadać! „Masz się słuchać i koniec". Jak mama żyła też mnie lał, tylko rzadziej, bo mama nie dawała.

Klarnet mówił o biciu jak o czymś zwyczajnym, chodziło mu tylko o to, żeby „nie przekraczać normy". Jego, Stefana, nikt nigdy nie uderzył. A ten drugi, niski i krępy uciekł z domu, bo...

— To nie był dom — powiedział — w więzieniu ludzie mają więcej swobody. Do szkoły, ze szkoły i ani kroku więcej. Nie pozwalali mi iść ani na wycieczkę, ani do kina, nie puszczali do kolegów, nawet na podwórze nie zawsze mogłem wyjść. „Masz się uczyć" — słyszałem cały czas. Bo mama wbiła sobie do głowy, że muszę zostać lekarzem albo adwokatem. No co ja zrobię, że z tej nauki niewiele mi we łbie zostawało? Uczyłem się i uczyłem, w domu wszystko świetnie umiałem, a na drugi dzień w szkole — ani w ząb! Powtarzałem już dwie klasy, piątą i szóstą, a i teraz też... z pewnością... Tata powiedział, że mnie zabije.

Tylko jeden z całej czwórki uciekł z domu „bo miał takie usposobienie", jak sam o sobie powiedział. Seplenił mocno, pewno dlatego wołali go „Pscoła".

— Lubię być na ucieczce — wyznał — lubię kawałek świata zobaczyć. Złapią to złapią, ale co zobaczę to moje. A w domu nudno, nic tylko do skoły chodzić tseba i stazy nazekają, urwać się można.

Najstarszy, ten, który wyglądał na siedemnaście lat, nie był rozmowny i skłonny do zwierzeń. Klarnet szepnął Stefanowi, że Kosa zwiał z poprawczaka, już drugi raz zwiał. Dostał wyrok za włamania do kiosków, do piwnic...

— On jest cwany — powiedział z szacunkiem — ma wszędzie chody, wie, gdzie się obrócić, jak nie podpaść; to właśnie jego melina. I forsę ma, nie wiem skąd, ale ma. Dlatego się go trzymamy, Pscoła i ja. Przygadał nas koło dworca, nie wiadomo po czym poznał, żeśmy nawiali z domu. Bo ja razem z Pscołą przyjechaliśmy aż z Poznania.

Jakie Kosa miał „chody" i skąd pochodziła jego forsa, Stefan wkrótce się przekonał. Właśnie wykończyli drugą flaszkę wina, gdy na zewnątrz ktoś zagwizdał w specjalny sposób. Kosa uchylił drzwi szopy i wpuścił dwóch wyrostków. Przez chwilę rozmawiali szeptem, coś wzięli od Kosy, coś mu podali, chyba pieniądze, bo Kosa chuchnął w rękę i schował mały pakiecik do woreczka pod koszulę. Dopiero po załatwieniu transakcji jeden z przybyłych wyjął flaszkę wina i znów zaczęła się libacja.

Tym razem Stefan się nie wzbraniał, zobojętniał na wszystko, szumiało mu już w głowie, nie jadł przecież kolacji i wino wypite na pusty żołądek zamroczyło go. Pociągnął spory łyk, potem drugi i trzeci, nagle poczuł się jakoś dziwnie. Wprawdzie zauważył, że jeden z nowo przybyłych ogląda z wielkim zainteresowaniem jego buty, że drugi rozchylił mu płaszcz i ze znawstwem obmacuje porządną, wełnianą wiatrówkę, ale nie zwrócił na to uwagi. Miał ochotę gadać, wszystko jedno co, ale język był oporny, sztywny, słowa uciekały z pamięci, jakoś trudno było wymówić cokolwiek. Rozśmieszyło go to, usłyszał własny dziwnie piskliwy chichot, zrobiło mu się wesoło. Chciał wstać, przekonać się, że ciężkie nogi i ręce znajdują się na swoim miejscu, ale to okazało się zbyt trudne, właściwie niewykonalne. Potem film się urwał.

„Widocznie wtedy zdjęli ze mnie płaszcz i resztę — rozmyśla Stefan patrząc na kota, który przycupnął na progu domu i nadstawił grzbiet pod ciepłe promienie słońca. Płaszcz marny, czapka też do niczego, ale buty były prawie nowe, wiatrówka bardzo ładna i skarpetki dziś po raz pierwszy włożone. Finka też mi zginęła. Dobrze, że chociaż zostawili koszulę i spodnie. Łobuzy! Na pewno opylą moje rzeczy za parę złotych i kupią to wstrętne winsko! I co teraz będzie? Nie mogę przecież używać rzeczy pana Antoniego. W zbyt obszernym swetrze wyglądam jak strach na wróble, a rozczłapane chodaki spadają mi z nóg. W tym stroju nie pokażę się ludziom, ładne bym zrobił wrażenie!".

Poczuł nagły skurcz serca, niemiły dreszcz przebiegł po plecach. To był lęk! Stefan uświadomił sobie, że jest zupełnie sam, że nie może liczyć na niczyją pomoc, że jest zdany na własne siły. Pan Antoni... no cóż, dobry człowiek, ale co może dla niego zrobić? Nakarmił go, odstąpił własne łóżko, pożyczył sweter i co dalej?

Chciał wstać z ławki, gdy wtem zauważył dziwne zachowanie kota. Maciuś, siedzący spokojnie na progu, nagle miauknął przeraźliwie, jednym susem wskoczył na okratowane okno, a stamtąd na dach. Jakiś cień przysłonił Stefanowi słońce. Chłopiec podniósł wzrok i zobaczył przed sobą wysoką, chudą postać. Nie wiadomo dlaczego przyszło mu na myśl, że ten obdarty, patrzący spode łba wyrostek to Klipa.

C.d.n.

„ŚWIAT MŁODYCH" — GAZETA HARCERSKA — ukazuje się we wtorki i piątki. REDAGUJE ZESPÓŁ. Red. nacz. JERZY MAJKA, tel. 21-15-61. Sekretarz redakcji — 28-25-48. Sekretariat administracji — 21-15-61. Wydawnictwo „PRASA MŁODZIEŻOWA i SPORTOWA" RSW „Prasa" Warszawa, ul. Bagatela 14. Dyrektor Wydawnictwa, tel. 28-09-73. Dział Wydawniczy, tel. — 29-35-52. Biuro Ogłoszeń — Warszawa, ul Bagatela 14, tel. — 21-21-29. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa" W-wa, ul. Marszałkowska 3/5. Prenumerata miesięczna zł 4.30, kwartalna zł 13.00. Wpłaty przyjmują Urzędy Pocztowe i listonosze wiejscy do dnia 15 każdego miesiąca. Wpłat dokonywać można również na konto PKO Nr I-1-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch", W-wa ul. Towarowa 28 do dnia 10 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 40 proc. droższa od prenumeraty krajowej przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch" Warszawa, ul. Wronia 23, konto PKO I-6-100024. Sprzedaż egzemplarzy numerów zdezaktualizowanych, na uprzednie pisemne zamówienia, prowadzi Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch" Warszawa, ul. Towarowa 28. ADRES REDAKCJI: WARSZAWA, UL. MOKOTOWSKA 24. Niezamówionych materiałów redakcja nie zwraca. Numer indeksu — 35039. Zam. 4363 A-50

CZYTAMY i polecamy

Skąd my to mamy?

W książce, którą chcemy wam dzisiaj polecić, znajdziecie wiele ciekawych i często zaskakujących wiadomości o historii... przedmiotów codziennego użytku. Dowiecie się z niej, że wieczne pióro znali już Egipcjanie (była to kilkucentymetrowa trzcinowa rurka zaostrzona z jednego końca i osadzona w miedzianym zbiorniczku na atrament), że margaryna zawdzięcza nazwę swojemu twórcy — paryżaninowi, Hipolitowi Mege Mouries, który wynalazł ją w ramach konkursu na „sztuczne masło" ogłoszonego przez Napoleona III.

Nikt też chyba nie słyszał o tym, że marchewka, którą uprawiano w starożytnych Indiach, przeznaczona była nie do jedzenia, a do farbowania tkanin. Na jaki kolor? Na fioletowy! Takiego bowiem była koloru W Europie, w średniowieczu jedzono już marchewkę... żółtą — pomarańczowa pojawiła się dopiero w XIX wieku we Francji...

A kto wie, że autor słynnego powiedzenia „Polacy nie gęsi..." — Mikołaj Rej z Nagłowic — stworzył sto dwadzieścia siedem dwuwierszy przeznaczonych do... wyrycia na łyżkach. Oto przykład tej „łyżkowatej poezji": „Szlachcic bez sławy jest osioł prawy". Czy chowając klucze do kieszeni przyszło by wam do głowy, że można się nimi pojedynkować? W maleńkim państwie Andora na pograniczu Francji i Hiszpanii mają one pół metra długości i często są tak właśnie używane. A wycierając nos chustką, czy wiecie, że w starożytności podarowanie jej komuś było jednoznaczne z wyznaniem miłości?

Książka Ziółkowskiej składa się z wielu ciekawych rozdziałów i według spisu treści pod nazwą przedmiotu możecie znaleźć całą jego historię. Jak pisze autorka, w XI wieku za książkę dawano wieś. Co by dano za tak ciekawą jak ta?

Zbliża się zima. Niedługo zaczniecie naprawiać narty i sanki, trzepać z naftaliny ciepłe ubrania. A czy wasze książki nie leżą gdzieś zakurzone i zniszczone? Czas pomyśleć i o nich! Na zimowe wieczory, po jeździe na łyżwach, dobra książka jest najlepsza! Jeśli wasza półka na książki jest za mała, możecie ustawić je po prostu na szafce lub stoliku, ażeby się nie przewracały, warto zrobić z blachy i drewna podpórki. Prostokąt z cienkiej blachy lub cienkiej dykty przybijcie długimi gwoździkami. pod kątem prostym, do deseczki mającej wysokość waszych „woluminów". Kto potrafi, może coś na podpórce namalować lub wyrzeźbić. A kto tego nie potrafi, nalepi ładną reprodukcję.

Zniszczone, stare, ale lubiane książki obłóżcie w kolorowy papier, każdą innym kolorem. Będzie weselej! **J.G.**

Maria Ziółkowska. „Skąd my to mamy?" Dzieje przedmiotów codziennego użytku. Nasza Księgarnia; 1970, cena 18 zł, str. 179.

Ała pasie kozy

W JEDNEJ z wiosek Afryki Zachodniej hodowane jest wielkie stado kóz, które co rano rusza na pastwisko pod opieką niezwykłego pastucha. Tym pastuchem jest małpa imieniem Ała. Zna ona na pamięć wszystkie kozy w stadzie, obserwuje je na pastwisku z drzewa, lub z grzbietu jednej z najwyższych kóz.

Kozy, które odłączają się od stada, Ała zawraca uderzeniami patyka. Pełni swój dyżur także wieczorem w zagrodzie: kiedy mama-koza woła swego koziołka, Ała natychmiast go przyprowadza. Za całą swoją pracę Ała dostaje codziennie wiązkę bananów. I nigdy nie prosi o podwyżkę... (jk)

Dwoje na ośle

Palendria — to jedna z największych wsi w rejonie cypryjskiego miasta-portu Limassol. Leżąca wysoko w górach, zachwyca swym położeniem — białe domki wyrastają jakby jeden z drugiego, wąskie uliczki, na których wśród aut, kóz, owiec toczy się życie, mają swoisty charakter. We wsi działa organizacja młodzieżowa EDON licząca 250 członków. Edonowcy z Palendrii słyną z zespołu tańców ludowych, drużyny piłkarskiej, ochotniczych brygad pracy, które budują we wsi własny, młodzieżowy teatr i kawiarnię.

Jednym z najpopularniejszych w Palendrii zwierząt jest osioł. Tylko osłem można bowiem dostać się do małych plantacji winogron położonych na zboczach gór. Ta cypryjska dziewczynka wraz z młodszym braciszkiem udaje się właśnie na grzbiecie osiołka do swojej plantacji, zbierać winogrona. (jk)

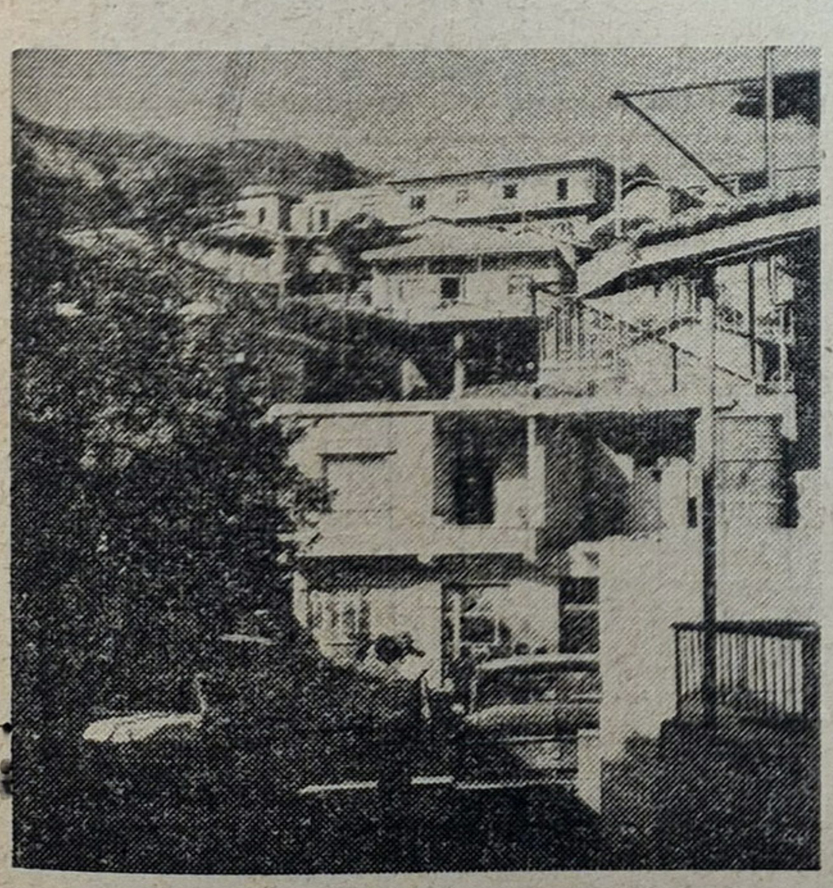

Foto: J. Kasprzak

Spróbuj Rozwiązać

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) czytelnik „Świata Młodych", 4) miasto białoruskie nad Dnieprem, 9) lewy dopływ dolnego Bugu, nad którym położone są Urle, 10) członek ekipy filmowej, 11) apel, wezwanie, 12) przepływa przez Puszczę Goleniowską, 13) śpiewający kuzyn wróbla, oliwkowo-zielony, będący pod ochroną, 14) mieszkanka najludniejszego państwa na świecie, 15) odbiorca przesyłki pocztowej, 16) solenizantka z 4 grudnia.

PIONOWO: 1) sąsiadka Belgii, 2) krótka broń palna, 3) jubileusz, 5) większy zabieg chirurgiczny, 6) lampa uliczna na słupie, 7) marka samochodów produkcji polskiej, 8) miasto nad Bzurą znane z pięknych strojów regionalnych.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na pocztówce: „Krzyżówka". Do rozlosowania:

bony książkowe.

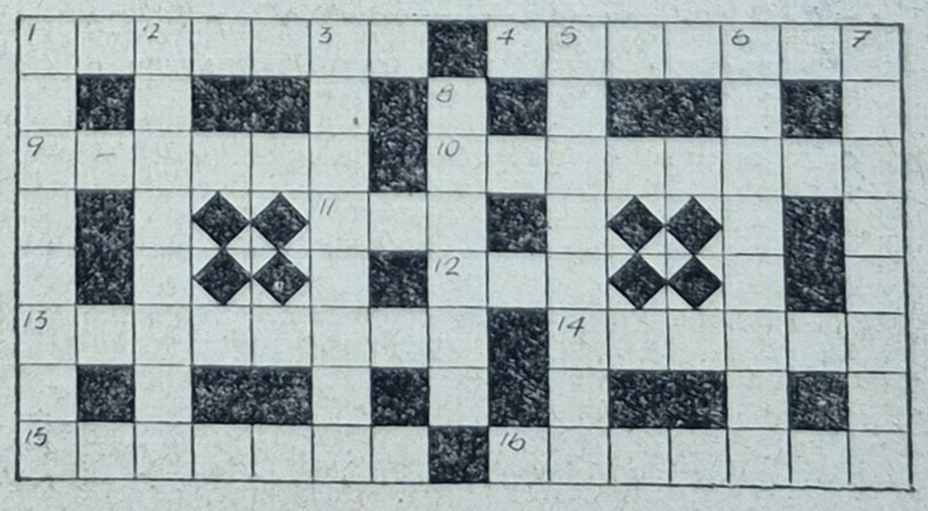

ROZWIĄZANIE ZADANIA Nr 80 (2176)

„Ślimacznica". Obcowanie z przyrodą daje zdrowie. Obcas, sterowanie, Ezop, przyrost, trud, dąb, buda, ajer, rząd, darowanie.

Za dobre rozwiązanie bony książkowe wylosowali:

1) PAWEŁ BĄCZYŃSKI — Milanówek, 2) KRZYSZTOF MISIEK — Słupsk, 3) STEFANIA KASZUBIK — Bydgoszcz, 4) WOJCIECH NOWOTARSKI — Poznań, 5) JANINA PIĄTEK — Poznań, 6) JAGODA PIOTROWSKA — Leszno, 7) MACIEJ SUSZYCKI — Białystok, 8) SABINA SUWAŁA — Pionki, 9) ROMAN ZIĘBICKI — Lębork, 10) KRYSTYNA ZIOMEK — Ruski Bród, pow. Przysucha.

ZWARIOWANY KWADRANS

Jest to już trzeci zestaw gier proponowanych przez nas specjalnie dla tych, którzy nie mają zamiaru siać bezczynnie w kącie boiska szkolnego podczas przerw międzylekcyjnych. Po raz trzeci zapraszamy na „zwariowany kwadrans" wszystkich sprawnych, szybkich, wysportowanych. A więc do zabawy, do relaksu między zadaniami lekcyjnymi.

Dzisiejsze gry mają charakter zespołowy. Uczestniczyć w nich mogą dziewczęta i chłopcy. Najważniejsze jest, by drużyny składały się z jednakowej ilości zawodników. Do rywalizacji mogą stanąć np. dwie klasy, dwa zastępy harcerskie czy zuchowe.

SZTAFETA W PRZYSIADZIE

Dwie (trzy) drużyny złożone z jednakowej liczby zawodników ustawiają się rzędami w odstępach jednometrowych i wykonują przysiad. Na dany znak zawodnicy z czoła kolumny chwytają obydwiema rękami piłkę (może być dowolny przedmiot: np. czapka), i przegiąwszy się do tyłu podają ją nad głową do siedzących partnerów; ci z kolei przekazują piłkę w ten sam sposób następnemu. Gdy piłka lub czapka dotrze na koniec kolumny, ostatni zawodnik biegnie z nią na czoło, wykonuje przysiad i ponownie oddaje piłkę do tyłu. Wygrywa ta drużyna, której zawodnik z czoła kolumny ponownie znajdzie się wraz z piłką na przedzie i uniesie ją do góry na znak zakończenia sztafety, jako pierwszy.

SZTAFETA W ROZKROKU

Drużyny stają podobnie jak w grze poprzedniej z tą jednak różnicą, że tym razem piłka wędruje dołem, między szeroko rozstawionymi nogami. Zasady rywalizacji i zwycięstwa są te same.

SZTAFETA DOKŁADNYCH PODAŃ

Zespoły dzielą się na dwie równe grupy, które stają naprzeciwko siebie w odległości 10 m. Piłka w posiadaniu zawodnika danej grupy. Na dany sygnał rzuca on piłkę w kierunku partnera stojącego na czele grupy przeciwnej, po czym biegnie szybko na koniec rzędu przeciwnego. Zawodnik, który przechwyci piłkę oddaje ją ponownie partnerowi stojącemu naprzeciw i sam podąża do tej grupy ustawiając się na jej końcu. Wygrywa ta drużyna, która po wykonaniu wszystkich zadań zajmie pierwszą tę samą pozycję, co przed rozpoczęciem gry.

Uwaga: Upadek piłki na ziemię dyskwalifikuje zespół.

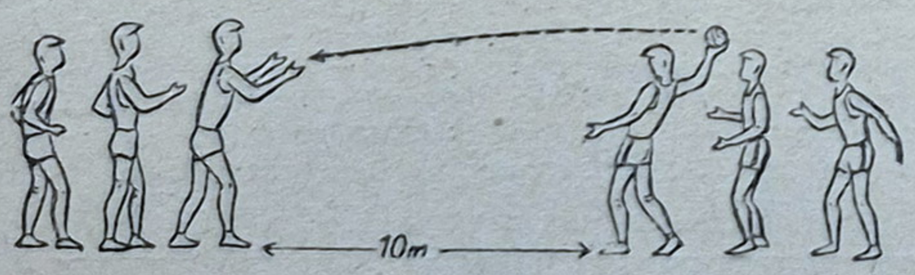

POKRAKI NA START!

Wcale to nie będzie wyścig pokrak, ale zawodników najbardziej sprawnych. Zaraz przekonacie się sami jak trudno wykonać poniższe zadanie.

Zespoły stoją w rzędach obok siebie. Na gwizdek pierwsi zawodnicy kolumn wkładają piłkę między kolana, i biegną do mety oddalonej o 10—15 metrów. Tam pozbywają się niewygodnego „balastu" i rzucają piłkę następnemu zawodnikowi z czoła kolumny. Ten wykonuje podobną czynność co poprzednik. Wygrywa drużyna, która pierwsza dotarła z piłką do mety i ustawiła się w pozycji wyjściowej.

Uwaga: W wypadku wymknięcia się piłki na ziemię należy ponownie umieścić ją między kolanami i dobiec do mety.

★

W jednym z najbliższych numerów „Świata Młodych" pokażemy Wam jak przebiega „zwariowany kwadrans" w najbardziej usportowionej szkole Warszawy. Zapoznacie się z opiniami swoich rówieśników, nauczycieli.

W dalszym ciągu oczekujemy na Wasze listy z propozycjami gier i zabaw. Chętnie wydrukujemy. A może ktoś zaprosi ekipę redakcyjną do obejrzenia „zwariowanego kwadransa"? Przyjedziemy.

Z. P.

Redaguje
WŁODZIMIERZ LEWIŃSKI

CZEŚĆ!

Aldona z Gliwic pisze do mnie: „...A fe, Rzepciu, nie zaszczyciłeś swoją obecnością Tytusa de ZOO w dniu jego jubileuszu!..."

Jak to, nie? Oczywiście, że „zaszczyciłem", choć dla Tytusa nie był to z pewnością żaden zaszczyt. Tyle zagranicznych znakomitości zleciało się na uroczystość, że musiałem się dobrze pilnować, żeby mnie nie zadeptali. Na oficjalnym „zdjęciu" nie ma mnie, bo stałem nieco z boku.

*

„Na jesienną pogodę najlepszy jest śmiech. Umieść Rzepie, większą porcję wyszperanych anegdotek"... Tak pisze w liście Krysia Staśko i jej przyjaciółki z Krakowa. Spełniam dziś tę prośbę. Oto „podwójna" porcja anegdotek:

— Okropnie ciężko idzie!...
— No właśnie!...

Rys. Włodzimierz Lewiński

WYSZPERANE DLA RZEPA

— Czy są żywe karpie?
— Są.
— Świeże?

Wyszperała Ela Zych

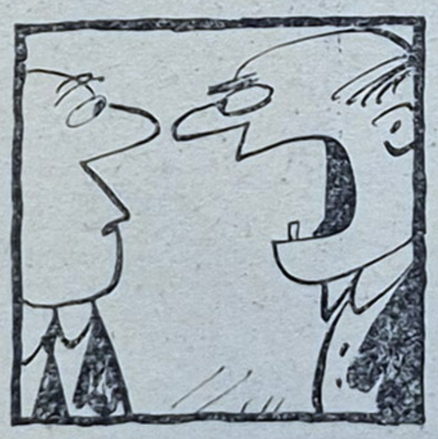

— Ten pański piesek zjadł mi pół kilo wędliny!
— Jaka to była wędlina?
— Polędwica!
— Niech się pan uspokoi, polędwica na pewno mu nie zaszkodzi.

Wyszperała Teresa Makowska

— Ile masz lat?
— Niedługo osiem, a na razie cztery.

Wyszperała Ewa Tara

— Józiu, jaki przedmiot podobał ci się najbardziej w szkole?
— Dzwonek.

Wyszperała Zenona Adamek

— Winnetou, chodź na obiad!

Wyszperała Jola Zielska

— Nauczyłem tego wstrętnego kundla nosić mój parasol, a teraz nie mogę go mu odebrać!

Wyszperała Urszula Musiał

Nagrodę „SZPERACZ TYGODNIA" otrzymuje Ela Zych

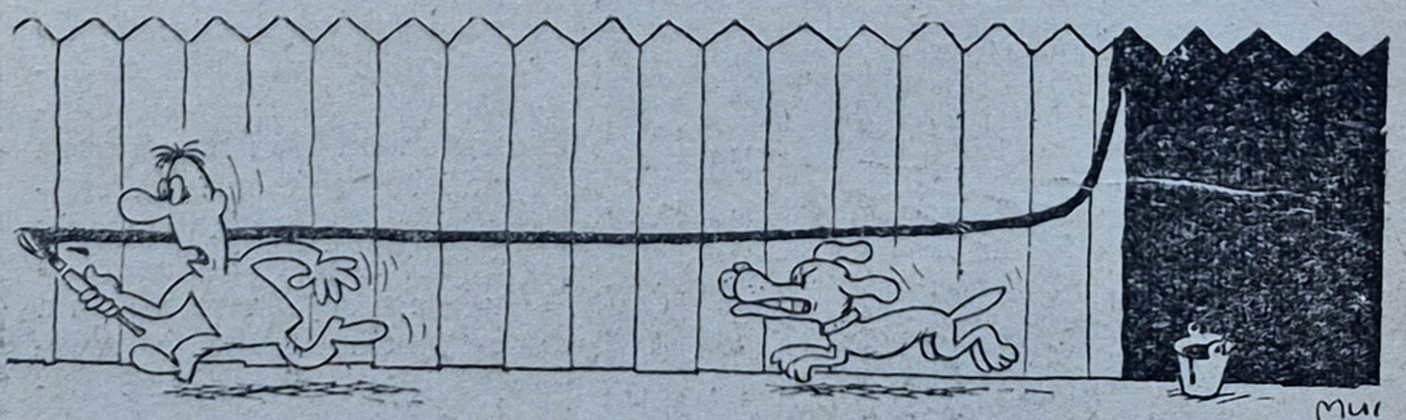

Wyszperał Krzysztof Gręgorczyk